Nr. 221 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, niedziela 27 września 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

Kraków

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3 20
z dostawą do domu . . . „ 3 50
na prowincji . . . . „ 3 50
za granicą . . . . „ 5 55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Naprężone stosunki pomiędzy Anglją a Sowietami.

„Stara wojna".

Napięte stosunki angielsko-rosyjskie. — Głosy prasy ang. — Robota Radka.

LONDYN. 25. września — (Pat.) Wolff. Morningpost pisze w artykule p. t.: „Stara wojna rządu sowieckiego z rządem angielskim" że rząd angielski powinien ze względu na stałą wojnę jaką prowadzi Rosja sowiecka z Anglją zerwać stosunki dyplomatyczne i konsularne z Rosją sowiecką i wypowiedzieć układ handlowy oraz porozumieć się z innemi państwami, zagrożonemi, tak jak Anglja, co do wspólnej polityki. celem odparcia ataków tych wrogów ludzkości.

PARYŻ. 25. września. (Pat.) Wolff. Wedle doniesienia „Journal" z Brukseli, zatrzymał się Radek przez dwa tygodnie w Antwerpji. Obecnie odjechał on do Holandji. Podczas swego pobytu w Antwerpji pertraktował on z przywódcami angielskiej partji komunistycznej w sprawie wspólnej akcji rewolucyjnej. zwróconej przeciw Anglji.

Cziczerin zachwiany?

Informacje angielskie. — Karachan następcą Cziczerina.

LONDYN, 25. września. (A. W.). Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegr." dowiaduje się. że stanowisko Cziczerina jest poważnie zachwiane i że w Moskwie mówi się o jego dymisji. Następcą jego w komisarjacie do spr. zagr. miałby być Karachan. Karachan ma zapoczątkować nową politykę wobec Niemiec. polegającą na tem, że rząd sowiecki nie będzie wcale powstrzymywać Niemiec od wstąpienia do Ligi Narodów. Rząd sowiecki rozpocząłby taką taktykę w przypuszczeniu, że wstąpienie Niemiec do Ligi może rozsadzić Ligę albo też ułatwić późniejsze wstąpienie Rosji do Ligi.

Nadużycia w urzędzie skarbowym w Kaliszu.

Sprzeniewieżenie 100 tysięcy złotych.

WARSZAWA, 25. września. (Tel. wł.). W Kaliszu aresztowano i osadzono w więzieniu kilku urzędników, którzy dokonali nadużyć w kaliskim Urzędzie Skarbowym. Są to, sekwestrator Bańkowski, słuchacz politechniki Pawęski, sł. politechniki Sobański referent Rudowicz. Dochodzenia wykazały, iż w ciągu kilku miesięcy zdefraudowali 100 tys. zł.

—:::—

Aresztowania w Warszawie

WARSZAWA, 25. września. (A. W.). Dziś w nocy aresztowano kilku komunistów u których znaleziono stosy bibuły, zawierającej szczegóły w sprawie działalności organizacji komunistycznej, a także dane odnoszące się do polityki sowieckiej, w stosunku do Anglji. W tej sprawie znaleziono także szereg odezw antymilitarnych. przeznaczonych dla żołnierzy angielskich. Są poszlaki współdziałania Sowietów z wykrytą organizacją.

Zacięte walki pod Alhucenas.

PARYŻ, 25. września. (A. W.). Amerykański lotnik Korwood, wracając z nad pozycji Kabylów, które bombardował złamał rękę przy lądowaniu z samolotu. Na froncie koło Alhucemas wrą zacięte walki.

PARYŻ, 25. września. (A. W.). Według urzędowych wiadomości z Madrytu Hiszpanie odnieśli koło Alhucenas wielkie zwycięstwo. Wojska hiszpańskie znajdują się w odległości 6 km. od Ajdiru. Król hiszpański i Dyrektorjat wysłali depesze gratulacyjne do gen. Primo de Rivery.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

WIEDEŃ, 25. września. (Pat). „Neue Fr. Presse" z Rzymu. W Aveccano i Abruzzach odczuto dziś gwałtowne trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund. Ludność schroniła się na pola. Szkody materjalne są małe.

W Rzymie odczuto również lekkie trzęsienie ziemi.

Wypadek okrętu włoskiego na Bałtyku.

GDAŃSK, 25. września. (Pat). Parowiec włoski „Valsalice". który wczoraj rano opuścił port gdański z ładunkiem 5.000 toun węgla, przeznaczonego do Genui, wskutek wielkiej mgły najechał na mieliznę w pobliżu Helu. Nad uruchomieniem parowca pracuje 9 holowników.

Jak się zwalcza bezrobocie.

WARSZAWA. 25. września. — (tel. wł.) Z Gniezna donoszą, iż prywatni przedsiębiorcy zatrudniają więźniów. Jest to wogóle sprzeczne z ustawą a w chwili obecnego bezrobocia jest wprost skandalem.

Cziczerin przyjeżdża w niedzielę.

WARSZAWA, 25. września. (Tel. wł.). Pomimo ciężkiej choroby (cukrzyca) Cziczerin wyjechał dzisiaj i w niedzielę przybędzie do Warszawy, gdzie będzie konferował z min. Skrzyńskim w sprawie traktatu handlowego polsko-rosyjskiego.

Delegacja kolejarzy u premjera.

WARSZAWA. 25. września — (tel. wł.) Premier Grabski przyjął dziś delegatów Zw. pracowników kolejowych. którzy wręczyli mu memorjał domagający się polepszenia warunków bytu pracowników kolejowych. oraz szybkiego wprowadzenia pragmatyki służbowej.

P. Kauzik prezesem P. K. O.

WARSZAWA. 25. września. (Tel. wł.). Od kilku dni krążą po Warszawie dziwne pogłoski, że prezesem P. K. O. ma być mianowany p. Kauzik.

3,200 sprzeniewieżył na cele komunist.

WARSZAWA. 25. września. — (tel. wł.) Pisma łódzkie donoszą: Onegdaj aresztowano w Łodzi, sekwestratora podatkowego, który zdefraudował 3.200 zł. Badany w śledztwie oświadczył, iż jest członkiem partji komunistycznej i pieniędzy tych użył na cele partyjne.

Od czego jest policja!

WARSZAWA. 25. września. — (tel. wł.) Wczoraj na zakład dziecięcy w Aninie napadli bandyci raniąc mechanika zajętego w zakładzie. Na skutek alarmu bandyci zbiegli a zawezwana policja orzekła. iż napadu dokonali bandyci z Grochowa i oświadczyła, nas to nic nie obchodzi. niech się tem zajmie policja w Grochowie.

Strejk w stoczni gdańskiej.

GDAŃSK, 25. września. (Pat). Spór między robotnikami stoczni gdańskiej i warsztatów kolejowych z zarządem tych przedsiębiorstw, o podwyższenie płac, zaostrzył się. Wobec tego że przedstawiciele przedsiębiorstw nie przyjęli proponowanej przez komisję rozjemczą 10 proc. podwyżki zarobków, wczoraj rano prawie wszyscy robotnicy przerwali pracę.

—:::—

Przed sezonem politycznym.

Zapytany przez dziennikarzy o przypuszczalne stanowisko Sejmu w sprawie obecnej sytuacji, marszałek p. Rataj odpowiedział, że prace Sejmu rozpoczną się od dyspozycji budżetowej. Nie można rozpoczynać od mniejszych rzeczy w obliczu obecnego położenia gospodarczego. Rząd niewątpliwie zakomunikuje Sejmowi swój plan naprawy obecnego położenia.

P. Rataj sądzi, że Sejm będzie się domagał od Rządu konkretnego programu. P. Rataj kładzie nacisk na zmniejszenie wydatków. W jednej tylko dziedzinie nie można robić redukcji w wydatkach na tzw. cele gospodarcze. P. Rataj ma zapewne na myśli wydatki na rolnictwo...

Co do pełnomocnictw, to p. Rataj o takim projekcie nic nie wie.

Półurzędowo — dodajmy — zaprzecza się, jakoby p. Wł. Grabski zamierzał raz jeszcze domagać się pełnomocnictw. Widoki zresztą otrzymania ich były bardzo niewielkie.

W Min. Skarbu opracowuje się, jak donosi „Gaz. Warsz.", projekt ustawy o sanacji gospodarczej. — Czy to nie będą zamaskowane pełnomocnictwa? Projekt ten ma być przedłożony naprzód — pospiesznie zwołanej Radzie gospodarczej, chociaż ustawy o tej Radzie niema. Rada więc będzie miała skład mniej więcej taki, jak przewiduje projekt sejmowy.

Otóż zwoływanie takiej Rady na łeb — na szyję, w przededniu obrad sejmowych uważamy za rzecz nietylko zbyteczną, ale nawet — być może — szkodliwą. Rada gospodarcza może mieć znaczenie tylko wtedy, kiedy ma czas do gruntownej dyskusji, badań, ankiet itp. Teraz niema już na to czasu. Zresztą, skoro Rada nie ma uprawnienia ustawowego, to nie może być traktowana inaczej jak prywatna narada.

*

U p. marszałka Rataja, w obecności p. premjera, odbyła się, jak już o tem pisaliśmy, konferencja przedstawicieli klubów sejmowych. Konferencja ta była poufna — i to bardzo ściśle poufna. Nie rozumiemy doprawdy tej poufności. Przecież chodziło o finanse, o stan gospodarczy — a co tu jest do ukrywania? Z jakich to tajemnic zwierzał się p. Grabski?

Skutek tej tajemniczości jest ten, że krążą rozmaite plotki i opinja publiczna jest jeszcze bardziej zaniepokojona. A oddźwięk owej poufności na łamach prasy jest taki, że jedne pisma, z natchnienia Biura prasowego, podają wiadomość o pomyślnym dla p. Wł. Grabskiego przebiegu konferencji, podczas gdy inne — o ostrej, bezwzględnej krytyce...

Ale czy z tej straszliwie tajnej konferencji zrodziło się coś mądrego i pozytywnego — o tem wątpić należy.

—:::—

Mossul -- nowe niebezpieczeństwo dla pokoju świata.

W poniższym artykule kwestja mossulska ujęta jest z tureckiego punktu widzenia; w każdym razie przedstawia on jaśniej sytuację niż oficjalne komunikaty.

Z tureckiej strony twierdzą, że wilejat mossulski jest zamieszkany w większości przez ludność turecko-kurdyjską i że wobec tego prawnym jego właścicielem powinna być Turcja. Anglja nie może się nawet powołać na prawo zdobywcy, ponieważ w chwili zawieszenia broni, które podpisane zostało w Mudras w październiku 1918, Mossul znajdował się jeszcze w ręku Turków. W kilka dni potem przekroczyli jednak Anglicy linję rozejmową i obsadzili Mossul. Turcja okupacji tej nigdy nie uznała i nie zaprzestała domagać się zwrotu zabranej prowincji. Anglja natomiast nie jest skłonna do ustąpienia, dążąc do połączenia Mossulu z utworzonem przez siebie państwem Iraku, nad którem dzierży mandat.

Wobec niemożliwości porozumienia się odbyła się na propozycję Anglji konferencja między lordem Curzonem i Ismetem paszą, na której zgodzono się oddać spór pod rozstrzygnięcie Rady Ligi Narodów. Anglja chciała przez to zyskać na czasie, który wykorzystywała dla wywoływania rewolucyjnych zamieszek w Turji.

Za jej zachętą zerwali się do walki Kurdowie, którym Anglja obiecywała niepodległość w przekonaniu, że w razie ich zwycięstwa, kwestja mossulska byłaby bezapelacyjnie rozstrzygnięta na jej korzyść. Ale powstanie Kurdów zostało krwawo zgniecione i nadzieja zawiodła. Mustafa Kemal zaproponował urządzenie na spornem terytorjum plebiscytu, lecz temu sprzeciwiła się Anglja, powołując się na techniczną niewykonalność głosowania ludowego.

Jak wiadomo, przed niedawnym czasem Rada Ligi Narodów poszła po linji żądań angielskich i całą sprawę odroczyła na 3 miesiące. Decyzja ta wywołała ogromne wzburzenie w Turcji, która poczyna nawet grozić zbrojnem wkroczeniem do Mossulu. Śmiałe jej wystąpienie wobec potęgi brytyjskiej wytłómaczyć się da poparciem, jakiego udziela jej Rosja. Suricz, rosyjski poseł w Angorze, zachęca stale Turcję do oporu. "Izwiestja" grożą, że nafta mossulska może łatwo wywołać pożar światowy. Rosja związana jest z Turcją wzajemną nienawiścią do Anglji, a to współdziałanie rozciąga się nawet na propagandę, mającą na celu wywołanie powstania w Indjach.

I w tem tkwi jądro sprawy. Anglja, tworząc państwo Iraku, przejmując kłopotliwy mandat i upierając się przy posiadaniu Mossulu, czyni to nie tyle przez wzgląd na mossulskie bogactwa naftowe, ile raczej dlatego, że Mossul leży na drodze do Bagdadu, Bassory i Zatoki Perskiej. Troska o bezpieczeństwo Indji skłania Anglję do stosowania względem Turcji tej samej polityki, która stosuje do Rosji. Polityka ta polega na dążeniu do odcięcia tych krajów od bezpośredniego połączenia z azjatyckiemi posiadłościami Anglji. Po utworzeniu Iraku próbowała Anglja stworzyć niepodległy Kurdystan; z tego samego powodu pracuje obecnie nad pogorszeniem stosunków turecko-perskich.

Czy angielska dyplomacja zechce szukać wyjścia z nagromadzonych trudności np. przez podział spornego terytorjum — niewiadomo. Wiadomo jest tylko, że Turcja nie myśli zrezygnować z Mossulu i że skutkiem tego w dali rysuje się widmo niebezpieczeństwa zbrojnego starcia.

Rząd nie domaga się pełnomocnictw.

Z powodu pogłosek, jakoby Rząd, przygotowywał projekt ustawy o pełnomocnictwach nadzwyczajnych, ze sfer miarodajnych komunikują, że pogłoski te są nieprawdziwe.

W Ministerjum Skarbu opracowywany jest jedynie szereg ustaw, mających na celu opanowanie istniejących trudności w życiu gospodarczem, projekty tych ustaw jednak wynikają z ogólnego programu Rządu w dziedzinie polityki gospodarczej i będą przedstawione ciałom ustawodawczym. Pełnomocnictw nadzwyczajnych Rząd nie domaga się.

Cziczerin przyjeżdża do Warszawy.

WARSZAWA, 25. 9. (AW). Dzienniki donoszą, że stan zdrowia Cziczerina poprawił się tak, że przybycia Cziczerina do Warszawy należy spodziewać się w najbliższą niedzielę.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Człowiek, który się pomylił.

I.

Stałem na wybrzeżu, oparty o balustradę i obserwowałem opieszale spokojny plusk wody.

Wtem usłyszałem za sobą człapiące kroki i obejrzałem się.

Zbliżała się do mnie ponura postać, okryta łachmanami i kurzem, z bosemi nogami w runach kaloszy.

Oparła się obok mnie o balustradę, żuła wargami, zwilżając je swym szarym językiem, utkwiła wzrok w wodę i w końcu zapytała mnie:

— Czy wierzy pan w ideały?

— Tak.

— W takim razie pożycz mi pan 20 kopiejek.

— Proszę (sięgnąłem ręką do kieszeni). Ale do tego nie potrzeba ideałów.

— Myślałem co innego... Posłuchaj, młodzieńcze, (twarz jego przybrała głupio-uroczysty wyraz) co do mnie, to nie wierzę w ideały.

— Bardzo mi przykro.

— Pewnie. Przypuśćmy, że pan kocha dziewczynę. Piękność. Nimfa. Porównywa ją pan z Wenus, z Junoną, z Psyche, z szatanem i djabłem. Ona nie chodzi po ziemi, lecz frunie. Ona jada tylko niezapominajki i szparagi. Czyż nie tak? Ale jakakolwiek nadziemska to istota, to jednak waży 55 albo 64, jeżeli nie przypadkowo 85 kilogramów. Ale proszę pana, czy ud wołu nie waży 65 kilo? Rozumie pan? Ta sama waga. Gdzież różnica? Dusza?

Ach, nie mów mi pan o niej. Czy wierzy pan w wędrówkę dusz?

— Nie.

— W takim razie daj mi pan jeszcze 20 kopiejek. Chcę panu opowiedzieć romans mojego życia.

— Czy nie będzie za drogi?

— Za taki romans? W księgarni musi pan płacić rubla za wszelkie śmiecie bez oprawy.

— A pański romans jest — oprawiony? — zapytałem ze śmiechem, wręczając mu drugą monetę.

— O, jeszcze jak. To jest, muszę panu powiedzieć... Dziękuję ślicznie! Otóż właśnie... Czy czytał pan kiedyś historję o „Kobiecie i tygrysie?"

— Przypominam sobie. Młodzieniec zakochał się w córce królewskiej, a stary ojciec wsadza ją do jednej klatki, do drugiej zaś tygrysa. Młodzieniec ma odgadnąć właściwą klatkę. To pan ma na myśli, nieprawda?

— Zgadł pan. Ze mną wydarzyła się taka sama historja, tylko nieco bardziej skomplikowana. Jak pan sądził: czy autor doprowadził w książce swą historję do końca?

— Sądzę, że tak. Chłop odgadł i wszedł do klatki, w której była jego ukochana.

— I to było wszystko? — zapytał ponuro nieznajomy.

— Naturalnie. Czegoż panu jeszcze brakuje do romansu?

Odrzucił swą podartą czapkę na bruk kamienny, przejechał się palcami po włosach i ryknął:

— Idjotyzm! To dopiero zaczątek historji, a nie jej koniec. Rozumie pan?

Milczałem. On skupił się, zabębnił palcami po potężnej balustradzie, plunął do wody i zaczął:

II.

Miałem brata bliźniaczego. Wspaniały człowiek, bóg piękna — taki, jak ja. To jest, jaki byłem dawniej. Teraz jestem kanalja. Otóż tak... Wałęsaliśmy się razem po rozmaitych lokalach uweselających i poznaliśmy córeczkę dyrektora cyrku. Miał on masę zwierząt — wybieraj, czego zapragniesz. Tygrysy, lwy, lamparty. Różne tapiry. Chociaż tapirów, być może nie miał. Ale to wszystko jedno. Niech djabli wezmą tapiry, nieprawda? Rzeczą najważniejszą była dziewczyna. Niebiańska piękność! — Żadne procesy trawienia! Jej pożywieniem — fiołki i mleko migdałowe. Mieszanina Aurory i Apolla. Jej chód — fruwanie motyla nad kwiatami. Głos fletni, a oczy jeziora z Monaka.

— W Monako niema żadnego jeziora, — wtrąciłem pedantycznie.

— Wszystko jedno. Dość że były to cudowne oczy. Mój brat i ja zakochaliśmy się do wściekłości. Pewnego razu doszło do tego, że on w jej obecności zażartował ze mnie i to tak obraźliwie, że chwyciłem lampę, a on wyciągnął rewolwer. Wytrąciłem mu go z ręki, ale potem rzuciliśmy się jeden na drugiego.

(Dok. nast.).

Odpowiedź pisarzy polskich.

Do literatów francuskich, podpisanych na proteście z dnia 29. sierpnia 1925 r. przeciw rzekomemu „białemu terrorowi w Polsce.

Szanowni panowie koledzy!

Czytaliśmy zawsze dzieła wasze ze czcią i radością. Z bólem więc i ze zdumieniem ujrzeliśmy wasze podpisy pod niesłusznem oskarżeniem naszej ojczyzny, która ledwie co wyszła z podziemi niewoli i budować musi swe nowe życie w niezmiernie ciężkich warunkach. Sąsiedzi nasi wczorajsi oprawcy i wyzyskiwacze, wciąż jeszcze patrząc na nas, jak na należną im łakomą i łatwą zdobycz, postawili sobie za cel przeszkadzanie nam wszelkiemi sposobami w organizowaniu własnego państwa. Za jeden ze środków używają wyrzucanie do nas wszelkich niepożądanych dla siebie osobników. Uważając nas za jakąś Kajennę, przysyłają do naszego kraju złoczyńców, ćwiczonych jednocześnie w szpiegostwie politycznem i wojennem. Było tak zresztą i w politycznej przeszłości. W ten sposób politycy rosyjscy i niemieccy szkodliwej dla ich wewnętrznego życia zbrodni używają za narzędzie dla niszczenia naszej twórczej pracy. Musimy się bronić.

Większość naszego społeczeństwa jest przeciwna karze śmierci, ale skoro ona istnieje jeszcze w kodeksach, nad których zmianą pracujemy, sądy, starając się stosować ją jaknajrzadziej, czynią to, rzecz prosta, w wypadku szczególnie okrutnego morderstwa. Wyroki wszelkie są utrudnione niezmiernie jeszcze dlatego, że zbrodnie dokonywane są pod pokrywką ideowych rzekomo haseł. Gdybyście sobie zadali choć trochę trudu aby poznać istotne położenie rzeczy, nie podpisalibyście waszego niesłusznego protestu. Dowiedzielibyście się, że w Polsce, choć istnieją jak i gdziendziej walki partyjne, nikogo za przekonania się nie prześladuje, lecz jedynie za czyny zbrodnicze i nieprawne. Dowiedzielibyście się także, że chociaż zaprowadzono u nas przejściowo sądy o skróconym przebiegu procedury, to jednak stosowane są one w bardzo rzadkich wypadkach. Właśnie takim rzadkim wypadkiem była sprawa Hübnera, Kniewskiego i Rutkowskieo, których bronicie, a którzy zachowywali się tak, że w Ameryce, a nawet może i we Francji, tłum rozszarpałby ich zaraz na miejscu. Dowiedzielibyście się, że Niemcy, którzy biją i kaleczą każdego, kto ośmieli się mówić u nich w publicznem miejscu po polsku albo po francusku, którzy nie spełnili w swem państwie ani jednego z zobowiązań względem mniejszości narodowej polskiej — cieszą się u nas zupełnem równouprawnieniem i posiadają liczne szkoły z językiem wykładowym niemieckim.

Komunizm próbowaliśmy początkowo traktować jako jedną z odmian światopoglądu. — Pisma wydawnictwa i organizacje komunistyczne w zaraniu naszego życia samodzielnego były tolerowane. Lecz rychło rząd i społeczeństwo przekonały się, że pod ideową powłoką kryje się tam obca zaborczość. Rosja sowiecka używa komunistycznych organizacji, jako wojskowego wywiadu, nakazuje im zamachy terorystyczne na objekty obronne, a nawet osoby urzędowe. Doszło do tego, że komuniści polscy jawnie zaczęli głosić oddanie napowrót Polski w niewolę Rosji sowieckiej.

W czasie najazdu rosyjskiego w 1920 roku komuniści polscy występowali w sojuszu z najeźdźcami. Bolesne doświadczenie 150 lat niewoli, pełnych niesłychanych walk, cierpień, morza krwi i łez, niewynagradzalnych strat kulturalnych — nauczyło nas ostrożności. Chcemy iść naszą własną drogą do świetlanej przyszłości, człowieczeństwa, gdzie równość, wolność, braterstwo, istotnie zostaną wcielone w życie. Okropne doświadczenia sowieckej Roisji przekonały nas, że drogą najwłaściwszą do tego celu jest nieustanny rozwój i postęp instytucji społecznych, oświatowych, oraz humanitarnych, opartych na nieprzerwalnym, ofiarnym wysiłku jednostek i organizacyj. I jak wy pracujecie w tym duchu wśród waszego społeczeństwa, tak my pracujemy i chcemy pracować dla naszego narodu.

Jeżeli macie nam ochotę w tym wysiłku dopomóc, to przedewszystkiem wskażecie nam sposób w jaki moglibyśmy was ustrzedz od niesłusznego i krzywdzącego sądu o naszej ojczyźnie? Powiedzcie, jak powiadomić was, iż karmią was wrogowie ojczyzny naszej fałszywemi wiadomościami i oszczerstwami? Przecież takich niesprawiedliwych oskarżeń po całym świecie było już wiele i prostowanie ich do niczego nie prowadziło. Wroga Polsce propaganda zasobna jest i zabiegliwa: ma ona na swe usługi dwa potężne państwa. Ale czyż to jest czy to może być przekonywająca dla was racja? — Weźmy choć słynny w swoim czasie protest przeciw torturom stosowanym rzekomo w naszych więzieniach. Rząd polski, pragnąc sprostować uwłaczający nam fałsz, zrobił rzecz niebywałą dotychczas w żadnem innem państwie: pozwolił oskarżycielom zwiedzić nasze karne zakłady. Po odbytej lustracji przekonano się, że oskarżenie było fałszywe. A jednak... to samo oskarżenie powtarzacie w waszym proteście.

Co więc począć?... Nie odpowiadać na zarzuty, milczeć i swoje robić. Ale w takim razie jakie znaczenie i jaki cel mają wasze protesty? Czyżbyście chcieli zohydzić nasze imię? Zdumiewa nas to, gdyż nie wiemy dlaczego? I nie wiemy, co odpowiedzieć tym naszym rodakom, którzy pytają nas, dlaczego koryfeusze demokratyzmu francuskiego protestują przeciw polskim wyrokom sądowym na zabójców, a milczą wobec zbrodni bolszewji, gdzie niedawno znowu wytępiono całe ciało profesorskie w Kijowie, gdzie codzień tysiące ludzi za przekonania więzi się, morduje, skazuje na katorgę i Sybir... Dlaczego życzliwie i pobłażliwie traktuje się Niemcy, które jawnie apoteozują gwałt, grabież, ucisk, wyzysk, panowanie nad innemi ludami i cynicznie stawiają wojnę zaborczą jako cel jedynie godny ich zbiorowego wysiłku... Co to wszystko znaczy? I co my wasi bracia po piórze, odpowiedzieć możemy zmąconemu waszym niesłusznym protestem sumieniu narodowemu?

Za Zrzeszenie polskich związków literackich
WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Za polski Klub literacki
STEFAN ŻEROMSKI,
JAN LORENTOWICZ.

Za Tow. literatów i dziennikarzy polskich
WŁADYSŁAW ST. REYMONT,
LEOPOLD STAFF.

Za polski Związek zawodowy literatów
JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI

Za Związek polskich autorów dramatycznych
STEFAN KRZYWOSZEWSKI.

Amundsen w Wiedniu.



Amundsen (╳) przeciska się z trudem przez tłumy, oczekujące jego przebycia przed dworcem kolej.

Mimochodem.

Prusak i order Amundsena.

Przed kilku dniami przybył do Berlina znakomity podróżnik, niestrudzony badacz bieguna Roald Amundsen. Zaledwie ulokował się w hotelu, kazał się u niego zameldować Niemiec, na którego karcie wizytowej pod nazwiskiem było wypisane: królewski major. Uprzejmy Amundsen przyjął — jak donosi Vorwärts“ — pana w monoklu, który przeszył wprzód podróżnika — ostrym wzrokiem, a potem przemówił głosem komendanta:

— Panie Amundsen! Pan odesłałeś podczas wojny swój order niemiecki. To była obraza Niemiec, i jeżeli pan teraz się nie usprawiedliwi, my nie pozwolimy panu na publiczne przemówienia w Niemczech.

Na to Amundsen odpowiedział z iście biegunowem zimnem:

— Jestem synem marynarza norwegskiego. Niemieckie łodzie podwodne, przez zatapianie okrętów pozbawiły życia wielu marynarzy norwegskich. Dlatego tak postąpiłem i uczyniłbym w podobnym wypadku tak samo wobec innych potęg morskich.

Pan major pozostał jednak niewzruszony wobec wielkiego odkrywcy i — odszedł.

Następnego dnia widać było przed gmachem wielkiej komedji, kilka indywiduów z plakatami, na których wypisana była odezwa, aby nie pozwolić mówić Amundsenowi. Ale — o wstydzie! — nikt nie posłuchał wezwania, Amundsen przemawiał a pan major królewski, stulił uszy!...

—:::—

Proces PPP.

W głośnej sprawie organizacji PPP zgłosił się do władz śledczych w Warszawie ks. Oraczewski, przez czas dłuższy przebywający w Ameryce, a pociągnięty w zaraniu dochodzenia do odpowiedzialności wraz z innymi współoskarżonymi. Wobec tego sąd okręgowy nadał sprawie bieg i skierował ją do sędziego śledczego, celem uzupełnienia śledztwa. Obecnie dowiadujemy się, iż śledztwo co do księdza Oraczewskiego, który odgrywał w PPP rolę prezesa sądu honorowego, zostało przez sąd okręgowy umorzone. Sprawie nadano bieg w stosunku do innych oskarżonych, a mianowicie: Pękosławskiego, Gorczyńskiego i innych.

Dowiadujemy się następnie, iż wobec tego, że do sprawy wezwanych będzie około 300 świadków „z najwybitniejszych kół społecznych“ i że dla „pomieszczenia takiej wielkiej liczby osób, nie licząc publiczności, brak odpowiedniej sali sądowej“ (!), sprawa nie prędko znajdzie się na wokandzie.

Dymisja szefa sztabu gen. St. Hallera.

WARSZAWA, 25. 9. (AW). W związku z redukcją budżetu armji, który w ubiegłym roku budżetowym wynosił 40 procent całego budżetu Państwa, przyszło do poważnej różnicy zdań między ministrem spraw wojskowych gen. Sikorskim, a szefem sztabu gener. gen. Stanisławem Hallerem, wskutek czego gen. Haller podał się do dymisji.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 26 września.

TEATR NOWOŚCI, daje dziś na pierwsze popołudniowe przedstawienie, po cenach do połowy zniżonych przepyszną komedję Lengyela „Noc Antonji“. Wieczorem ukaże się sztuka Karola Mérè „Taniec o północy“. Sztuka ta niebawem zejdzie z afisza, ustępując miejsca nowej premierze, lekkiej, szampańskiej komedji Gaudera „Dwaj mężowie Pani Marty“, której premiera odbędzie się w połowie przyszłego tygodnia.

„UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA...“, głośna komedja Stefana Żeromskiego, ukaże się po raz trzeci, na popołudniowem przedstawieniu, w Teatrze Wielkim, w niedzielę, po cenach do połowy zniżonych. Dotychczasowe popołudniowe przedstawienia „Przepióreczki“ zapełniają kompletnie salę Teatru Wielkiego.

„ZACZAROWANE KOŁO“, wspaniała baśń dramatyczna Lucjana Rydla, od lat kilkunastu niewidziana na naszej scenie, ukaże się wkrótce w Teatrze Wielkim, w kompletnie nowej inscenizacji i pierwszorzędnej obsadzie najwybitniejszych artystów scen lwowskich, z pp.: Barwińską i Sosnowskim na czele. Próby „Zaczarowanego koła“ odbywają się już od kilku dni, pod reżyserją dyr. Barwińskiego. Dzieło to wystawione będzie po raz pierwszy w dniu 1. października b. r. jako w święto dwudziestopięciolecia istnienia Teatru Wielkiego.

ZAGADKOWY NAGŁY ZGON. 21-letnia Helena Wallosiówna, z Mościsk, zmarła nagle w realności przy ul. Snopkowskiej pod l. 33, o czem podawaliśmy. Powodem zgonu był niedozwolony zabieg, jak to stwierdził lekarz dzielnicowy. Policja zarządziła śledztwo, które jest nader utrudnione, albowiem zmarła o swym stanie przed nikim się nie zwierzała.

SAMOBÓJSTWO UCZNIA SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ. Przed dwoma dniami znaleziono o świcie na torze II-gim dworca osobowego zwłoki mężczyzny poszarpane przez pociąg. W ubraniu przejechanego znaleziono legitymację osobistą opiewającą na nazwisko 17-letniego Franciszka Dowhana, ucznia szkoły przemysłowej, syna majstra kolejowego, zam. w Zimnej Wodzie. W liście znalezionym przy zwłokach podaje D., że popełnia samobójstwo i prosi ojca o przebaczenie. Powód samobójstwa nieznany.

SZYKANY KAMIENICZNIKA. Właściciel realności przy ul. Łyczakowskiej pod l. 4, Adolf Birnbaum pędząc nieużyteczny i próżniaczy żywot skraca sobie czas szykanowaniem swoich lokatorów.

I tak wymaga on by lokatorowie, którzy w mieszkaniach swoich na własny koszt przeprowadzają instalację światła elektrycznego opłacali jemu za to pewną kwotę tytułem nie wiem jakiego haraczu. Zapomina on o tem, że i tak za cudze pieniądze ma wartość mieszkań podniesioną skutkiem przeprowadzonej instalacji. Pretensjami tymi nęka on wraz ze swą żoną miesz kającą w jego ruderze p. Hnatową, kobietę ciężko chorą na zapalenie nerwów i pozostającą w leczeniu kasowem.

Niedalej jak przedwczoraj urządził on awanturę na podwórzu, wypędzając z ogródka w którym spacerują kury i koguty jego połowicy, gromadkę spokojnie siedzących tam dzieci swych lokatorów, przeważnie robotników. Jedno dziecko wyrzucił siłą jak piłkę z tego „ogrodu“ powodując tem panikę wśród reszty dzieci i przestrach u dorosłych, wrzeszczał przytem jak niepoczytalny „idźcie mieszkać na baraki“.

Postępowanie tego kamienicznika świadczy, iż cierpi on na manję prześladowczą. Okazuje się więc potrzeba izolowania go od środowiska normalnych ludzi. Zapewne zajmą się tem kompetentne czynniki.

ARAB UWODZICIELEM LWOWIANKI. Józef N., zam. przy ul. Krasickich, doniósł policji, że jeden arab z trupy akrobatów cyrku „Medrano“ uprowadził siostrę donoszącego 18-letnią Franciszkę.

Policja ustaliła, że cyrk ten wyjechał ze Lwowa do Przemyśla. Powiadomiona tamtejsza policja przytrzymała tę romantyczną parkę i odstawiła ją do Lwowa. Arabem tym był Amgar Sousi, celujący w skokach i łamańcach, którymi właśnie podbił serce i wpadł w oko Franusi. Adonisa policja osadziła w swych apartamentach. Kochliwa F. wcale nie obciążyła swemi zeznaniami czarnookiego syna pustyni. Podała bowiem, że dobrowolnie wyjechała z trupą tą, upodobawszy sobie cygańskie życie. Naiwną F. oddano pod opiekę brata.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 6,25, czeki na Nowy Jork po 5.98 zł.

W wolnych obrotach płacono dolary około 6.30 przy tendencji zniżkowej.

CZYJ KOŃ? Post. Krupicki przytrzymał błąkającego się konia na stokach Wysokiego Zamku w pobliżu zakładu Kiselki. Zabłąkany czworonóg został oddany pod opiekę dozorcy plantacji Wysokiego Zamku.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Antonina Beniowa wieszając bieliznę na strychu upadła i ciężko zraniła się w głowę.

Katarzyna Łabicka, dozorczyni nagle dostała krwotoku płucnego i została odwieziona przez Pogotowie rat. do szpitala.

Tu również przywieziono 17-letniego ucznia szkoły handlowej Henryka Szulakowskiego, zam. w Chełmie Lubelskim, który postrzelił się przypadkowo kulą browningową w prawą nogę.

ZBŁĄKANA DZIEWCZYNKA. Marja Korga, zam. przy ul. Janowskiej pod l. 124 przytrzymała zbłąkaną 5-cioletnią dziewczynkę, ubraną w jasną sukienkę. Dziecko podało swe imię jako Anastazja i mówi po rusku. Za rodzicami dziecka policja zarządziła poszukiwania.

ZATĘSKNIŁ ZA BRYGIDKAMI. Przed tygodniem zbiegło 4 więźniów z Brygidek o czem podawaliśmy. Jeden z nich Jan Dydiuk, zatęskniwszy widocznie za „spokojnym kątem“ w tym zakładzie sam się zgłosił w kancelarji tego więzienia.

Józef Maśluk, z Podlasek pow. lwowskiego, mniej ma zamiłowania do przebywania w murach więziennych. Aresztowany przed kilkoma dniami za kradzież zdołał zbiedz. Policja odszukała go jednak i zamknęła w areszcie.

KRADZIEŻ 10 MILIGRAMÓW RADU. Czechosłowacka policja donosi, iż nieznany sprawca skradł w Bratysławiu wspomnianą ilość radu, wartości 100 tys. koron czeskich. Skradziony rad nie łatwo jednak będzie spieniężyć, gdyż do sprzedaży tego pierwiastka potrzebny jest tak zwany certyfikat pochodzenia radu.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

JWPanom Doktorom Tadeuszowi Seidlerowi i Stanisławowi Ostrowskiemu za umiejętne przeprowadzenie ciężkiej operacji i staranną opiekę w Sanatorjum Kasy Chorych tą drogą składa serdeczne podziękowanie. 32—1 **Ostrowska Jadwiga.**

Wolność słowa w wolnej Polsce!

„Głos prawa“ czasopismo zawodowe, wydawane dla przedstawicieli nauki i praktyki prawa uległ... konfiskacie.

W nrach 15 — 16 b. r. w „fejletonie prawniczym“ napisał redaktor dr. Anzelm Lutwak fantazję satyryczną na temat „wielkiego procesu“ i tą właśnie prokurator skonfiskował, a senat złożony z dr. Juvenala Niewiadomskiego, s. o. Meyera zatwierdził konfiskatę.

Dr. Lutwak wniósł opozycję przeciw konfiskacie i rozprawa odbyła się w sali mniejszej. Byliśmy świadkami dawno niesłyszanego i niewidzianego poziomu, do którego stosując się wstrzymujemy się od sprawozdania, bo dopiero dnia 26. b. m. sobota godz. 12. wyrok będzie wydany i ogłoszony.

Hiszpanja ratuje się pieniędzmi emigrantów.

Hiszpański bilans płatniczy jest bardzo niekorzystny. Przyczyną tego jest jak i w Polsce nadmierny przywóz, którego wysokość z powodu braku statystyki nie jest nawet znana. Wywóz bywa często wymuszany, kraje przemysłowe pod grozą zamknięcia importu swych artykułów przemysłowych zmuszone są sprowadzać wina hiszpańskie. Dopiero niedawno toczyła się w Szwecji, Norwegji i Finlandji, przeciw wprowadzaniu win hiszpańskich. Inne pozycje bilansu płatniczego są równie, jak pozycja wywozu bierne. Za przewóz okrętowy, banki, asekuracje, ma Hiszpania wysokie rachunki do płacenia zagranicy.

Ale kiepski bilans płatniczy ratuje jedna pozycja: są to przesyłki pieniężne emigrantów hiszpańskich. — Wedle ostatnich dat przebywa w środkowej i południowej Ameryce przeszło 2 miljony Hiszpanów, to znaczy około 10 procent mieszkańców Hiszpanji, z tego w samej Argentynie około 1,200.000. Reszta jest rozproszona w różnych amerykańskich krajach. Przesyłki emigrantów do kraju oceniają najmniej na pół miljarda pesetów złotych. Dzięki tylko tym przesyłkom, zarobionym ciężką pracą ludu hiszpańskiego na emigracji, może Hiszpanja pokrywać deficyt swego bilansu.

Senzacyjny wynalazek włoskiego inżyniera.

Alkohol — z pary.

Włoskiemu inżynierowi Mario Andrusiani udało się skonstruować aparat, przy pomocy którego możliwem jest z uchodzących w czasie pieczenia chleba obłoków pary wydestylować wysokoprocentowy alkohol. Próby, dokonane w jednej z berlińskich piekarń dały z każdych 100 kg. upieczonego chleba 1 litr 65—85 procentowego alkoholu. Można sobie wyobrazić, jakie olbrzymie ilości ziemniaków i zboża możnaby zaoszczędzić dla wyżywienia ludności, względnie do innych celów przemysłowych i na eksport, w razie praktycznego zastosowania u nas tego wynalazku. Dla pijaków pozostałaby para, z którejby dla ich użytku destylowano alkohol.

Narazie jednak zakupiło go już niemieckie towarzystwo „Transunion“ celem przemysłowego wykorzystania.

Z ruchu robotniczego.

§ SEKRETARJAT OKRĘGOWY ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W POLSCE zawiadamia wszystkie oddziały miejscowe, że w myśl uchwały konferencji okręgowej w dniu 30. listopada 1924, i Zarządu Centralnego w dniu 6. lipca 1925 siedziba sekretarjatu została przeniesioną ze Stryja do Lwowa przy ul. Piesza 2.

Sekretarjat urzęduje codziennie od godz. 9-tej do 1-szej i od 4-tej do 7-mej wieczór, uprasza się zatem wszystkich tow. ażeby się w sprawach zawodowych tamże zwracali.

Komunikat.

× ZARZĄD „CHÓRU ROBOTNICZEGO“ zawiadamia, że przyjmuje się chętnych towarzyszy na czynnych członków Chóru. Wpisy oraz próba głosu w każdą środę o godz. 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Zielonej l. 7. I. p. —3

Tajemnica zbrodni na cmentarzu.

Roman Filasiewicz przed sądem.

3-ci dzień rozprawy.

Czwarte dzisiaj postępowanie dowodowe rozpoczęło się przesłuchiwaniem ojca ś. p. Romana Kornelli.

Świadek Andrzej Kornella, liczący 58 lat, wyzn. gr.- kat. jest starszym radcą Tymcz. Wydziału Samorządowego.

Zeznaje niezaprzysiężony. Świadek zdaje sprawę z wychowania, życia i charakteru swego syna. R. Kornella urodził się w r. 1904; a po ukończeniu normalnej szkoły w zakładzie św. Józefa został oddany w r. 1914 do Theresianum we Wiedniu. W zakładzie tym spędził ś. p. Kornella 4 lata. Theresianum była to szkoła, wychowująca specjalnym systemem oficerów armji austrjackiej. Uczniami tego zakładu byli przeważnie synowie austrjackich rodzin arystokratycznych. W tem środowisku młody

KORNELLA NABRAŁ PEWNYCH MANIER,

które odtąd stały się częścią jego charakteru. Były to jak mówi świadek, maniery arystokratyczne, w lepszem tego słowa znaczeniu.

Po rewolucji w r. 1918 R. Kornella, nie ukończywszy szkoły, powrócił do Lwowa, nie znając jednak historji ani geografji Polski, musiał uczyć się tych przedmiotów w celu zapisania się do gimnazjum polskiego. Po złożeniu tego egzaminu ś. p. Kornella został przyjęty do zakładu Petelenza, lecz naukę tutaj przerwał, bo szkoła została zamknięta. W r. 1920 wstąpił do wojska, i przez pewien czas, uważano go za zaginionego. Jednakowoż w jesieni tegoż roku ojciec odnalazł go w szpitalu, gdzie leżał ciężko chory. Po przyjściu do zdrowia zdał Roman Kornella maturę realną w Śniatynie, a ojciec wysłał go do tartaku w Mikuliczynie, aby zapoznał się z pracą i zetknął się z ludźmi pracującymi. Młody Kornella

NIE WYTRZYMAŁ JEDNAK DŁUGO W TEM ŚRODOWISKU,

wrócił niebawem do Lwowa i w r. 1923 wstąpił do akademji eksportowej. I tutaj jednak nie pozostał dłużej, bo studja ekonomiczne nie odpowiadały mu. To też po zdaniu matury gimnazjalnej, zapisał się na wydział prawniczy.

Charakteryzując temperament swego syna wspomina świadek o silnych uczuciach rodzinnych, które cechowały zmarłego. Był on dobrym synem. Stosunki towarzyskie Romana Kornelli były szerokie. Bywał w szeregu domów i cieszył się ogólną sympatją. W tem miejscu świadek protestuje przeciw wyrobieniu jego synowi opinji hulaki i utracjusza. Zabawy, którym się zmarły oddawał nie wykraczały poza przeciętną normę. W jesieni 1924 r. musiał świadek

ZAPŁACIĆ OKOŁO 1.000 ZŁ. JAKO DŁUG HONOROWY,

zaciągnięty przez syna. Był to jedyny wypadek tego rodzaju.

Świadek zaprzecza również kategorycznie, jakoby syn jego mógł się wyrażać źle o kobietach. Do kobiet odnosił się z szacunkiem, a nawet pojedynkował się w obronie jednej ze swych znajomych.

„Syn mój nie był w stosunku do kobiet agresywny" mówi świadek. Dwukrotnie wspominał mi o swoich uczuciach dla jakichś panien, ale zamiary jego miały w obu wypadkach poważny charakter.

Usposobienie R. Kornelli zmieniło się dopiero w jesieni 1924 r. Spoważniał on, przebywał dłużej w domu i zabrał się do nauki. Jak się później okazało, przyczyną tej zmiany był

STOSUNEK, KTÓRY NAWIĄZAŁ Z PEWNĄ MĘŻATKĄ.

Świadek uważał ten romans za niestosowny i próbował go zerwać. Wszelkie próby pozostały jednak bez rezultatu. Nawet napad i pobicie R. Kornelli przez jakichś nieznanych osobników, nie zdołały wpłynąć na rozluźnienie jego stosunków z ową mężatką.

W krytycznym dniu 20. stycznia, świadek udając się do biura, zauważył w afiszach dzienników wiadomość o samobójstwie akademika. Nie interesował się zbytnio tą sprawą, i dopiero telefoniczna rozmowa z sędzią Witoszyńskim, uświadomiła mu tragiczny wypadek. Po zaznajomieniu się z okolicznościami, stwierdził świadek, że samobójstwo jest w tym wypadku wykluczone.

„Być może — kończy Andrzej Kornella — że Filasiewicz nie popełnił morderstwa z własnej intencji, być może, że był on tylko egzekutorem cudzej woli".

Następny świadek Stefan Teodorowicz, 22 letni student prawa zgłosił się sam do śledztwa, jako znajomy Kornelli i Filasiewicza.

Świadek poznał Kornellę w szkole Petelenza i stykał się z nim dość często. Według jego opinji

KORNELLA ŻYŁ PONAD STAN

i zaciągał długi. Kornella odnosił się niechętnie do Filasiewicza, a razu pewnego, gdy świadek w liczniejszem towarzystwie udał się do szkoły przemysłowej by posłuchać radjokoncertu, Kornella pożegnał się z nimi. Zapytany, dlaczego im nie towarzyszy, nie odpowiedział, ale jedna z pań zauważyła, że nie chce się widzieć z Filasiewiczem.

Wśród ogólnego poruszenia wchodzi na salę p. Irena Łomnicka. Świadek liczy 19 lat.

Po zaprzysiężeniu, zeznaje p. Łomnicka, że Filasiewicza znała od dawna i uważała go za swego przyjaciela. Filasiewicz wyznawał jej niejednokrotnie swą miłość, ale ona

NIE PODZIELAŁA JEGO UCZUĆ

żywiąc ku niemu tylko sympatję.

W Mikuliczynie poznała R. Kornellę, który zaczął u nich bywać. Stosunki między Filasiewiczem a Kornellą były naprężone. Filasiewicz zazdrościł Kornelli, obycia towarzyskiego, a Kornella lekceważył go. Świadek nie przypuszczał jednak nigdy, aby powodem niechęci była jej osoba. W dniu 20. stycznia Filasiewicz przyszedł do domu jej rodziców. Zachowywał się spokojnie i grał w karty.

Gdy następnie rozeszła się wieść o śmierci Kornelli, Filasiewicz dziwił się, że świadek jest dotknięty tym wypadkiem i wyraził się, że społeczeństwo nie miałoby z Kornelli pożytku wobec czego nie należy go żałować.

—:::—

Pokłosie z procesu.

W dalszym ciągu nie słychać, co mówi przewodniczący z świadkami.

Niezmiernie przykrem było wejście inż. Kornelli na salę i spotkanie się z Filasiewiczem. Inż. Kornella zeznał, że z czworga dzieci, najwięcej był ukochanym zabity syn Roman. Podczas przesłuchania inż. Kornelli, które trwało dwie godziny, panowała cisza i godność wobec cierpień, tego najnieszczęśliwszego człowieka, który jednak mało znał swoje dziecko, nie trzymał ręki na pulsie jego wychowania; taksamo jest z wychowaniem obw. Filasiewicza — oto rozprawa dobitnie wykazała.

—::—

Najwięcej niepokoju robi policja, która trzy różne polecenia wykonuje, szwenda się, publiczności dokucza. Podczas przerw okien się nie otwiera, i z tego powodu panuje niemożliwe powietrze, wogóle jakaś „siła" walczy z publicznością nawet w prawicowej prasie, przedstawiając ją „za specyficzną publiczność, żądną niezwykłych emocji i t. d.". Z całym naciskiem muszę tę fałszywą opinję sprostować, publiczność składa się z rodzin sędziów, adwokatów, komisarzy policji, oficerów i najlepszego lwowskiego towarzystwa, które właśnie siedzi na ławie oskarżonych! Z łona tego właśnie towarzystwa wylęgła się zbrodnia, wyszli obwinieni i świadkowie. Ich życie się omawia i jego anormalności przysięgli sądzić będą.

—:::—

Jest jakieś towarzyskie porozumienie się między całem towarzystwem sali rozpraw nr. I., bo n. p. nie wymawia się nazwisk pań z towarzystwa, które kochankom wysyłały pieniądze...

Skoro tak jest, to pocóż publicznie w gazetach wygadywać na swoich własnych ludzi?

Jak się przeprowadza sanację na Węgrzech

Klasa pracująca ugina się pod ciężarem podatków,

BUDAPESZT, 21. września. (CEPS). W węgierskich kołach politycznych śledzono z wielkiem zainteresowaniem debaty w Lidze Narodów, przyczem wielkie nadzieje pokładano we wystąpieniu hr. Apponyego. Odrzucenie węgierskich wniosków dodało tutejszym kołom nacjonalistycznym bodźca do nowych ataków przeciwko Lidze Narodów i inwektyw przeciw Małej Ententcie.

Pozatem głównem wydarzeniem w życiu wewnętrzno - politycznem było posiedzenie komisji sanacyjnej, na którem opozycja wystąpiła z licznemi rekryminacjami przeciwko rządowi Bethlena. Stronnictwo socjalistyczne ataki swe zwróciło głównie przeciw systemowi podatkowemu. Rzecznicy tego stronnictwa wskazywali na to, że państwo jest głównym sprawcą dolegających ludności ciężarów. Środki najniezbędniejszych potrzeb podrożały o 50 proc. Rząd nie potrafił nawet utrzymać tyle wpływu by zatrzymać w swem ręku finansową politykę, dyktowaną obecnie faktycznie przez finansową komisję Ligi Narodów. Przytem największe ciężary zwalono na warstwy najmniej zamożne. Minister finansów, który kontrolę Ligi Narodów przedstawił jako finansową konieczność, podał równocześnie do wiadomości publicznej niektóre charakterystyczne szczegóły węgierskiego systemu podatkowego. Wyszło na jaw, że niezamożne warstwy ludności węgierskiej

PŁACĄ PIĘĆ RAZY TYLE ILE PŁACI WĘGIERSKA WIELKA WŁASNOŚĆ, PRZEMYSŁOWCY I BOGATY STAN KUPIECKI,

razem a więc pół miljarda w stosunku do 100,000.000 koron.

Niezadowolenia, wywołanego tą rewelacją, nie potrafiły uspokoić wywody Bethlena, starającego się udowodnić, że obecny system podatkowy Węgier jest bezpośrednio czy pośrednio związany z akcją sanacyjną i że ze względów gospodarczych ziemia wyższemi podatkami obciążoną być nie może. Wobec tego zmiana dotychczasowej polityki podatkowej w najbliższym czasie nastąpić nie może.

—:::—

Wybory w Czechosłowacji.

PRAGA, 25. września. (CEPS). Po ostatnim oświadczeniu prezesa rady ministrów Svehli o konieczności równoczesnych wyborów do Izby i Senatu nie ulega już wątpliwości, że wybory zostaną przeprowadzone jeszcze w r. b.

Według informacji pochodzących z kół parlamentarnych, wybory do Izby zostały prowizorycznie wyznaczone na niedzielę dnia 15. listopada do senatu na dzień 22. listopada.

—:::—

Eksport czeski do Polski.

PRAGA, 25. września. (CEPS). Po ustanowieniu nowych ceł w Polsce wywóz czechosłowackich wyrobów żelaznych do Polski podupadł prawie zupełnie. Artykułem czechosłowackiego przemysłu żelaznego, wywożonym ostatnio w pokaźnych ilościach do Polski, były rury wiertnicze, przeznaczone dla małopolskiego przemysłu naftowego. Wskutek podwyższenia cła z 2.5 na 25 złotych ustał również wywóz tego artykułu.

—::—

Rada Gospodarcza.

WARSZAWA, 25. 9. (AW). Pierwsze posiedzenie tymczasowej Rady Gospodarczej odbędzie się w dniu 1. października. Przed tym terminem przedłożony zostanie Radzie Gospodarczej plan sanacyjny, który po zatwierdzeniu wpłynie następnie do Sejmu.

—:::—

Jaki czynsz będziemy płacili w październiku.

Wysokość czynszu w 4-tym kwartale 1925

Październik 1925	Mieszkania				Lokale handlowe i przem.	Spółdziel roboln i t. p.	Sklepy czynsz przedwoj.		Fabryki
	Grupa A (1 pokój)	B (2-3 pokoje)	C (4, 5 i 6 pok.)	D (od 7 pok. w.)			do 1500 k.	nad 1500 k.	
Czynsz zasadniczy	38 85	44.10	49.35	54.60	44.10	49.35	54.60	59.85	86.10
Podatek wodociąg.	1.80	1.80	1.80	1.80	1.80	1.80	1.80	1.80	—
Podatek lokatorski gminny	6 30	6.30	6.30	6.30	6.30	6.30	6.30	6 30	6.30
Podatek lokatorski państwowy	6.30	6 30	6 30	6.30	6.30	6 30	6 30	6 30	6.30
Dozorca	2.10	2 10	2.10	—	2.10	2.10	—	—	—
Administracja	3.07	3.07	3 07	—	3.24	3 24	—	—	—
Mnożnik	a) 58 42 b) 52.12 c) 45.82	**63.67** 57 37 51.07	**68.92** 62 62 55.32	**69.00** 62.70 56.40	**63.84**	**69.09**	**69 00**	**74.25**	**98.70**

Podwyżka czynszu w tym kwartale spowodowana została ustawową 6 proc. podwyżką czynszu właściwego, nadto zniosła Rada m. Lwowa uchwałami z 16. i 23. lipca 1925 dotychczasową 50 proc. opłatę na miejski fundusz budowlany, a ustaliła równocześnie z dn. 1. października 1925 stopę gminnego podatku lokatorskiego tak od mieszkań, jak i od lokali przemysłowych na 6 proc. podstawowego komornego.

Mnożnik dla mieszkań podany pod a) jest przeznaczony dla osób opłacających pełny czynsz, pod b) dla osób zwolnionych od opłaty bądźto podatku lokatorskiego gminnego, bądź podatku lokatorskiego państwowego, wreszcie mnożnik pod c) służy dla tych osób, które zostały zwolnione od opłaty obu tych podatków.

Czynsz płacony w roku 1914 pomnożony przez cyfry podane w tabeli (mnożnik) daje w sumie wysokość czynszu płatnego w październiku b. r.

Naprzykład: Kto w czerwcu 1914 r. płacił za wynajem pokoju z kuchnią 30 kor. to 58.42 × 30 = 17.53 złotych, które należy zapłacić i t. d.

—:::—

Nagroda i kara jako środki wychowawcze.

Wiele rodziców jest zdania, że wychowywać dzieci bez bicia poprostu nie można. Niema jednak środka w wychowywaniu bardziej zgubnego nad bicie. Dziecko jest bezbronne wobec siły, jaką przedstawiają jego wychowawcy. A przecież gdyby to dziecko było dorosłe, ci sami wychowawcy grubo zastanawiali by się nad tem, czy wolno im na nie podnieść rękę nawet w celu ukarania istotnej winy. Niejedna nerwowa matka popada w opętańczy gniew z powodu najdrobniejszego przewinienia dziecka. Następuje chłosta, mimo, że dziecko popełnia błędy najczęściej nieświadomie. Pedagogiczna zasada brzmi: W każdem przewinieniu dziecka, powinien wychowawca szukać przyczyny w sobie samym. Jeżeli wychowawcy karżą kułakami lub rózgą, to czynią to bodaj dla własnej wygody, nie chcą bowiem myśleć i zastanawiać się nad tem, jak by dzieckiem kierować bez stosowania najbrzydszej kary.

Jeżeli rodzice muszą sięgać do surowych środków, to muszą one przedewszystkiem być niezawodne. Naprzykład, jeżeli dziecko napisze nieporządnie zadanie, trzeba, żeby zadanie to przepisało. Jeżeli dziecko kłamie świadomie, należy mu okazywać mniej serdeczności, aby się poprawiło. Jeżeli dziecko nie wraca z zabawy w oznaczonej godzinie to znaczy, że jest nie punktualne, należy mu następnym razem ograniczyć nieco wolność lub skrócić czas zabawy. Jeżeli dziecko jest łakome, i zjada mimo zakazu matki, jakieś smakołyki można go „za karę“ pozbawić jakiejś smakowitej potrawy, ale barbarzyństwem jest karać postem lub biciem. Wskazane tu dla przykładu „kary“ są zawsze bardziej skuteczne, niż bicie, ale wymagają one zastanowienia, a przedewszystkiem opanowania się rodziców. Na dzieci wrażliwe działa wystarczająco surowe spojrzenie, upomnienie, ale jest niepedagogiczne, jeżeli rodzice nie mówią z dziećmi całemi dniami, chcąc w ten sposób okazać, że są „obrażeni“. Wystarczy, jeżeli dziecko zostanie skarcone, gniew na dłuższą metę nie prowadzi do celu.

Podobnie, jak z karami nie należy przesadzać z wynagradzaniem dzieci za dobre uczynki. Dostateczną nagrodą dla dziecka za dobry uczynek powinno być zadowolenie okazane mu przez rodziców, a już najgorszy jest sposób wynagradzania dzieci łakociami. Dobry uczynek lub proste spełnienie obowiązku same w sobie są już nagrodą, osobne wynagradzanie za dobrze spełniony czyn wyrabia w dziecku fałszywe mniemanie, że dobrze czynić jest wielkiem poświęceniem, gdy w rzeczywistości dobrze czynić jest obowiązkiem, obowiązkiem dziecka jak i każdego dorosłego człowieka.

Pierwszorzędnym czynnikiem w wychowaniu jest miłość ku dziecku, nie małpia, zaślepiona, lecz miłość, która pozwala rodzicom dostrzegać błędy dzieci i je prostować. Bez krzyku, gniewu i bicia. Ale te błędy należy prostować już niemal od kolebki. Stosując łagodne, pełne miłości środki wychowawcze nietrudno ukształtować dzieci na ludzi o wysokiej wartości etycznej i mocnym charakterze.

Echa poprawionej omyłki.

W łączności z pomieszczonem w naszem piśmie artykułem o szykanowaniu ukraińskiego szkolnictwa pozostają pewne zarządzenia władz, które w części bodaj usiłują poprawić popełnione omyłki.

Utrakwizacja szkolnictwa ukr. została ostatnio — jak wiadomo — odroczona. Prof. Józefowi Pełeńskiemu umożliwiono kontynuowanie prac naukowych we Lwowie. W związku z tem otrzymaliśmy od wspomnianego dra Józefa Pełeńskiego pismo z prośbą o umieszczenie:

Do Wysokiej Akademji Umiejętności w Krakowie.

Odnośnie do pisma z 31. sierpnia b. r. w sprawie mego przeniesienia służbowego ze Lwowa na odległą prowincję, połączonego ze szkodą dla mojej pracy naukowej, poczuwam się do obowiązku zawiadomić niniejszem że Kuratorjum O. S. L. uznało motywy zabiegów moich, wyrażone w pomienionem piśmie, za słuszne i z pełną wyrozumiałością odniosło się do nich, pozostawiając mię w dotychczasowem środowisku naukowem.

Przypuszczając, że pomiędzy mojem zwróceniem się do Wysokiej Akademji a postanowieniem Kuratorjum O. S. L. zaistniał pewien związek, który wpłynął na tego rodzaju pomyślne załatwienie sprawy, uważam za stosowne przesłać obecnie Wysokiej Akademji wyrazy szczerego podziękowania.

Lwów, dnia 22. września 1925.

Dr. Józef Pełeński.

Prasa schodzi na psy.

Niebezpieczeństwo strustowania pism.

Na dorocznem zgromadzeniu wielkiego związku zawod. brytyjskich dziennikarzy „Institute of Journalist“ w Cambridge, poświęcił przewodniczący, jak donosi „Kölnische Zeitung“ część swej mowy omówieniu nadzwyczaj ważnej sprawy obchodzącej ogół dziennikarstwa. Wskazał mianowicie na wielkie niebezpieczeństwo, jakie zagraża prasie, którą potentaci finansowi chcą przekształcić na trust. Wielki finansista — mówił on — wkracza coraz bardziej na miejsce skromnego wydawcy, który w piśmie swem nie szukał w pierwszej linji środków, aby zarobić jak najwięcej pieniędzy ale środków, przy pomocy których mógłby urabiać poglądy swych zwolenników. Gdyby grupy pism sprzedawane były i kupowane z miljonowym zyskiem a akcje wydawnictw gazet były traktowane na giełdzie, jak wszystkie akcje przemysłowe, oznaczałoby to, że pisma, aby przynosić jak największe zyski musiałyby zadowalać najniższy smak czytelników, a omijać kwestje poważne. Najstarsze pisma — mówił przewodniczący — zostały zamienione w przedsiębiorstwa dochodowe a siła ich kupna stała się miarą ich ważności. Dlatego obowiązkiem dobrych dziennikarzy jest przeciwstawić się tej potędze pieniądza w redakcji. Wydawca ma prawo określać pewien kierunek polityczny pisma, czego dokonywa przez wybór kierownika pisma. Ale temu kierownikowi pisma musi być już pozostawiona swoboda działania.

„Skomercjalizowanie“ pism przedstawia niebezpieczeństwo nietylko dla dziennikarzy, ale i dla narodu, albowiem jedyną troską właścicieli będzie tylko najwyższa dywidenda. Przewodniczący podkreślił dalej, że nikt na świecie nie posiada tak wysokiego posłannictwa, jak dziennikarze. Od nich, od sposobu ich pracy zawisły jest w znacznej mierze prawdziwy postęp. — Dziennikarze są wychowawcami, profesorami i prywatnymi docentami na uniwersytecie narodu. Podczas gdy rzeczywiste uniwersytety kształcą i nauczają tysiące słuchaczy, prasa kształci miljony. Cztery piąte narodu angielskiego nie pobierają innej nauki po wyjściu ze szkoły w czternastym roku życia, prócz tej, którą im daje prasa.

Z dnia.

Od Sasa do lasa.

W Polsce jest bezrobocie. Ludzie młodzi i żądni pracy miesiącami całemi szukają za pracą, za kawałkiem chleba. Stąd rodzi się gorycz, niezadowolenie i niechęć nie tylko do życia.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy wydaje karty na wyjazd do Francji, aby w ten bodaj sposób iść na rękę tym, którzy gotowi są pójść na zagraniczną poniewierkę.

Są jednak władze troszczące się o to, ażeby robotnik opuszczający kraj jak najdłużej zapamiętał wdzięczną ojczyznę.

Władze to województwo i P. K. U. Ażeby dostać potwierdzenie kart na wyjazd trzeba chodzić od biurka do biurka, od radcy do woźnego od pułkownika do kaprala ażeby tracić czas i spotykać się z impertynencją i złośliwością.

Możeby tak pp. referenci od tych spraw w wolnych chwilach od wypijania herbat zechcieli okazać więcej zrozumienia więcej obowiązku i więcej serca?

Dalsze losy „Mazagi“.

Notatki nasze o uchwale dyrekcji “Mazagi” odniosły skutek. Jak się dowiadujemy dyrekcja “Mazagi” odnośnie do tej sprawy zapodała kompetentnych czynników, że wytęża wszelkie siły w kierunku utrzymania “Mazagi” w ruchu, jednakowóż jedynie trudności finansowe, wynikające z braku uwięzionych sił kierowczych, stały się powodem uchwały wypowiedzenia pracy. Jak się w dalszym ciągu dowiadujemy, kompetentne czynniki obiecały silne w tej sprawie poparcie, co wpływa bardzo dodatnio na naprężony stan robotników, którzy z wielkiem niepokojem oczekiwali swoich losów.

Komunikat

× SEKRETARJAT ZW. NIEZ. MŁODZ. SOCJ. urzęduje w poniedziałki, środy i piątki w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. od 18 do 19 (6—7 wiecz.), wtedy też przyjmuje się wpisy.

Nowy teatr we Lwowie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Upadający rzekomo Lwów zdobywa się na nowy teatr. Z początkiem października mają się rozpocząć przedstawienia „Semafora“, malutkiej, przecież z dużą pomysłowością stworzonej imprezy, która unikając nadużytej nazwy „sceny eksperymentalnej“, niemniej za cel postawiła sobie szukanie nowych form scenicznych.

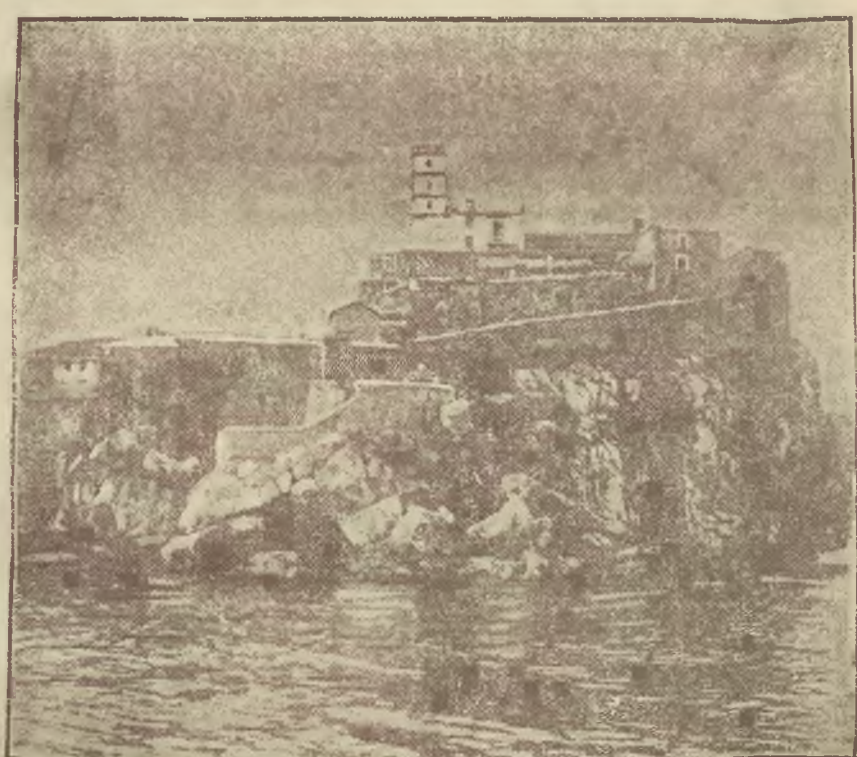
Z jakimś gotowym, po doktrynersku wyłącznym programem nie przystępuje młody teatr do pracy. Chce szukać dróg w żywym kontakcie z publicznością, jeżeli na czem eksperymentując, to na jej potrzebach artystycznych. Literacki w tem znaczeniu, że oprze się o nazwiska pierwszorzędnych pisarzy zagranicznych i — przeważnie zresztą — swojskich, oraz że dopuszczać zamierza do współdziałania niewątpliwie zdolnych autorów najmłodszych, dbać nadto będzie „Semafor“ o charakter rodzimy przedstawień, sięgając do bogatych źródlisk ludowych, do folkloru polskiego. Na program obok produkcji czysto dramatycznej złożą się też zainscenizowane arcydzieła swojskiej twórczości pisarskiej niescenicznej. Bogato reprezentowany będzie dział muzyczny, bądź jako ilustrujący utwory sceniczne, bądź nadto, jako żywioł samodzielny. Szczególnej pieczy poddana będzie plastyczna strona widowisk, przynosząc scenie śmiałe inowacje, z któremi się dotychczas nasza publiczność nie spotykała. — Szczególną troską kierownictwo otoczy dzieci i młodzież, dla której w porozumieniu z władzami szkolnemi, wedle planu, wypracowanego przez siły fachowe, prowadzone będą stale przedstawienia popołudniowe, poranki bajek, a z czasem i teatr Marjonetkowy.

Teatr „Semafor“ powstał jako zrzeszenie Zw. Art. Sc. Pol., Kierownictwo literackie objął w nim znany poeta i krytyk teatralny, Stanisław Maykowski, kierownictwo sceny młody, wyszkolony świetnie zagranicą b. reżyser teatru łódzkiego, Józef Mayen, kierownictwo muzyczne b. kapelmistrzyni warszawskich „Nowości“, Anda Kitschman, a kierownictwo plastyczne dwaj utalentowani artyści-malarze: Konstanty Mackiewicz i Henryk Mund. Stanowisko sekretarza objął znany z działalności administracyjnej w przedsiębiorstwach teatralnych warszawskich p. Emil Zopoth. — Do zespołu, pracującego już od tygodnia pod energiczną wodzą śmiałego, wielkie nadzieje rokującego b. reżysera teatru łódzkiego, Jerzego Waldena, weszli — przeważnie młodzi — doskonale zapowiadający się artyści warszawscy, których nazwiska podamy niebawem. Niemniej nosi się nowy teatr z myślą stworzenia grupy ludzi bliskiej „Somaforowi“, chcąc w żywej współpracy z przedstawicielami sztuki, krytyki i nauki we Lwowie znaleźć źródło, zasilające jego własną twórczość.

Praca nad uruchomieniem teatru mieszczącego się przy ul. Reytana L. 5 wre w całej pełni. Scenę rozbudowano i zaopatrzono w pięciostopniowe proscenium. Nadto wyposażono ją w nowoczesny aparat świetlny. Wreszcie zaprowadzono wentylację, konieczną w szczupłej salce, usuwając w ten sposób główne niedomaganie widowisk, jakie się dotychczas odbywały w tym ślicznym, zbytkownie urządzonym teatrze.

Kierownictwo nowej sceny rozpoczyna swoją piękną pracę bez myśli o współzawodnictwie z teatrami miejskiemi, pewne raczej, że będzie działalności tych teatrów koniecznem dopełnieniem. Ufa niemniej poparciu bogatej w tradycje teatralne i bezwarunkowo najdojrzalszej w Polsce pod względem smaku publiczności lwowskiej. Licząc się z ciężką sytuacją obecną, kierownictwo „Semafora“, które jest instytucją przedewszystkiem ideową, a nie zarobkową, przystosowało ceny biletów z daleko idącą względnością do położenia materjalnego widzów z kół małouposażonych. Przedsprzedaż biletów odbywać się będzie w księgarni Seyfartha

Wyspa Alhucemas (Marokko).



O posiadanie jej Riffenowie prowadzą zacięte walki.

Walka z alkoholizmem.

VI Kongres antyalkoholowy w Polsce.

Najpotężniejsza demokracja świata — Stany Zjednoczone Ameryki północnej, w głębokiej trosce o poprawę swojej rasy, zdobyły się w walce z klęską alkoholizmu na krok wielki, radykalny, wprowadzając u siebie całkowity zakaz wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. Reforma ta wywołała ogromną dyskusję i liczne komentarze; w każdym jednak razie nie ulega żadnej wątpliwości, że należy przyglądać się tej wielkiej walce o poprawę stosunków moralnych i zdrowotnych, jaką toczy naród amerykański, z największą uwagą i życzliwością, gdyż chodzi tu o los walki prowadzonej zaiste w interesie całej ludzkości.

Wielki rozmach tego czynu trzeźwych i praktycznych Amerykan zdumiewa Europejczyków.

Nikt chyba nie odmówi praktyczności Edisonowi, a on w następujący sposób scharakteryzował cel i zadania zakazu amerykańskiego: „Trzeźwa Ameryka stanie się najniebezpieczniejszym współzawodnikiem rynkowym. W przyszłości przed innymi narodami stanie pytanie: Trzeźwość. — czy ruina gospodarcza“?

Słowa te w swej prawdzie bezwzględnej niemal zimne i surowe — a jakie bliskie myśli znakomitego chemika Bunge'go, wypowiedzianej na wiele lat przed Edisonem: „W pokojowej walce narodów

BEZLITOŚNIE ZDEPTANĄ ZOSTANIE TA RASA, KTÓRA NIE WYRZEKNIE SIĘ ALKOHOLU“.

Gdy więc ktoś zastanawia się i naradza nad wynalezieniem sposobów skutecznej walki z plagą alkoholizmu nie powinno to być przedmiotem beztroskiej wesołości, ale budzić baczną uwagę i głębokie zastanowienie, gdyż chodzi w takim wypadku nie o chimery i mrzonki, lecz o rzeczy tak niezwykle realne, jak zdrowie moralne, fizyczne i materjalne narodu.

Że źle się u nas dzieje w sprawie alkoholizmu — świadczą o tem najwymowniej statystyki alkoholizmu wśród dzieci szkolnych, opracowane ostatnio przez prof. Szmurłę i ks. Sopoćkę w Warszawie, dra B. Miklaszewskiego w Łodzi, oraz dra Brokowskiego w Wilnie.

DZIECI PIJĄ

piją niemal powszechnie. To straszne memento dla kierujących losami kraju.

Dnia 25. b. m. zbiera się w Katowicach szósty polski kongres przeciwalkoholowy. Na kongresie tym nie powinno zabraknąć nikogo, kogo obchodzi los narodu. Szereg działaczy społecznych wygłosi tam liczne fachowe referaty, poświęcone sprawie walki z alkoholizmem. Jednocześnie urządzona będzie specjalna wystawa przeciwalkoholowa.

Omówienie na wielkim zjeździe tych spraw jest niezbędne jeszcze i z tego względu, że powinno się to stać nareszcie pobudką do rozpoczęcia wykonywania ścisłego naszej skromnej ustawy przeciwalkoholowej, tak łagodnej w porównaniu z prawodawstwem amerykańskiem lub finlandzkiem.

Istotna walka z alkoholizmem, rzeczywiste wykonywanie obowiązującej ustawy — leżą w zakresie największych interesów narodu i państwa; dość powiedzieć, że w obecnej chwili posiadamy w Polsce więcej koncesji alkoholowych, niż szkół powszechnych.

Teren walk w Marokku.

Kraj Riffenów jest nadzwyczaj małym w stosunku do wielkich wypadków, które się tam odgrywają. Nie ma on dokładnie określonych granic, ale w przybliżeniu kraj zajmowany przez Abd-el-Krima i jego zwolenników obejmuje około 210 kilometrów wzdłuż, a około 56 kilometrów wszerz. We wschodniej części tej ziemi, między przylądkiem Baba a strefą hiszpańską w Melili, leżą góry Riff. W środku tego odcinka znajduje się zatoka Alhucemas, w której wylądowali Hiszpanie.

Tak więc na bardzo małej przestrzeni Abd-el-Krim ze swojmi wojskami wtłoczony jest między ekspedycję hiszpańską a pierwsze linje francuskie. Abd-el-Krimowi sprzyja natomiast pozycja w górach dzikich i niedostępnych. Najlepsze wyobrażenie o niedostępności tamtejszej okolicy daje porównanie z szeregiem noży, wetkniętych w płaszczyznę stołu ostrzem do góry. Przekroczenie przestrzeni bodaj kilku mil nasuwa nieprzezwyciężone trudności.

Francuzi mają przeważające siły, ale pogoń w górach za tamtejszemi szczepami jest dla regularnego wojska francuskiego w pełnym wojennym rynsztunku niemożliwą, a nawet na tych obszarach, na których Francuzi staczali już walki, tylko małe górskie armaty, ładowane na grzbiety mułów okazały się użytecznemi.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żydówka“, opera.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Uciekła mi przepióreczka...“

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Romans zeszytowy“ („Kolportage“).

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Taniec o północy“.

Sobota o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Noc Antonji“, komedja w 3 akt.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

Niedziela o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Noc Antonji“, komedja w 3 akt.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Środa, 30. września: Paweł Kochański, skrzypek.

899—3

Różne.

ZGON SYNA DARWINA. W Cambridge zmarł 19. bm. uczony angielski, sir Francis Darwin, syn Karola Darwina. Francis Darwin współpracował przez długi czas z swoim ojcem.

O ZAMKNIĘCIE DOMU GRY W SOPOTACH. Frakcja narodowych socjalistów wniosła w Volkstagu gdańskim interpelację w sprawie kasyna gry w Sopotach. Frakcja domaga się od senatu zamknięcia tej jaskini gry i nałożenia na kasyno sekwestru, celem zabezpieczenia różnych pretensyj finansowych. Sprawą kasyna gry w Sopotach zajmowała się również komisja prawnicza Volkstagu, która uchwaliła rezolucję, wzywającą senat gdański, aby w interesie powagi Gdańska zamknął natychmiast kasyno gry w Sopotach.

KATASTROFA KOLEJOWA W CZECHACH. Z Cieplic donoszą, że z wyjeżdżającego ze stacji pociągu towarowego oderwało się 5 ostatnich wagonów i wykoleiło się, przyczem jeden funkcjonarjusz kolejowy został zabity. Szkody materjalne znaczne.

Biuro bezpłatnej porady prawnej

dla prenumeratorów „Dziennika Ludowego“ i członków P. P. S. zostało utworzone w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. godziny urzędowania od 3—4 w środy i piątki. Dla prenumeratorów i towarzyszy partyjnych z prowincji udzielać się będzie porad listownie, należy tylko załączyć markę na odpowiedź.

OŚWIADCZENIE.

Od dłuższego już czasu jest Bank Związku Spółek Zarobkowych wogóle, a jego Oddział Lwowski w szczególności przedmiotem napastliwej oszczerczej kampanji prasowej ze strony »Gazety Porannej«.

Sądziliśmy, że ogólnie znany charakter tego dziennika uwalnia nas od obowiązku reagowania na te oszczerstwa i kłamstwa. Ponieważ jednak ciągłe bezpodstawne ata i nieustają, a dłuższe milczenie z naszej strony mogłoby być fałszywie tłumaczone, stwierdzamy:

1) Artykuły »Gazety Porannej« nas dotyczące, opierają się bądź to na gołosłownych frazesach, bądź też na zupełnie zmyślonych i kłamliwych faktach.

2) Kampanja prasowa przeciw nam rozpoczęła się z chwilą, gdy p. Grodkemu, dyrektorowi Spółki Akcyjnej Wydawniczej odmówiliśmy kredytu.

Uważamy, że dla wszystkich naszych klientow najlepszą odpowiedzią na oszczerstwa i kłamstwa jest nasze wobec Nich postępowanie, wszystkim zaś innym przytoczone wyżej okoliczności za wystarczające wyjaśnienia posłużyć winne.

Powyższem oświadczeniem uważamy sprawę dla nas za wyczerpaną.

Zarząd Oddziału Lwowskiego
Banku Związku Spółek Zarobkowych.

902—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496